

TAJEMNICA FATIMSKA

(Jest to druga połowa 12. rozdziału książki ks. Adama Skwarczyńskiego „Z bł. Hiacyntą i Franciszkiem w XXI wiek” (Michalineum 2000, za zgodą Kurii Warsz.-Praskiej).

Na jakiej podstawie, wypowiadając się na temat III Tajemnicy w Fuldzie w 1980 roku, Jan Paweł II twierdził (por. Niedziela z 3 VIII 1998 s. 14 oraz Miłujcie się nr 3/4 1996 s. 3): „Ze względu na powagę jej treści moi poprzednicy nie opublikowali jej. Zresztą każdemu powinno wystarczyć to, co powiem: jeżeli czyta się tam, że oceany zaleją znaczny obszar ziemi, a miliony ludzi będą umierać z minuty na minutę – wówczas rzeczywiście nie powinno się pragnąć opublikowania Tajemnicy. Wielu pragnie ją znać tylko z ciekawości, dla sensacji, zapominając, że znajomość oznacza także odpowiedzialność. Chcą tylko zaspokoić ciekawość, lecz jest to niebezpieczne, jeśli równocześnie nie usiłuje się przeciwstawić złu”. I pokazując różaniec powiedział: „To jest środek zaradczy przeciw temu złu. Módlcie się; módlcie się i nie pytajcie o więcej. Wszystko inne powierzcie Matce Bożej”. Na pytanie: co będzie działo się w Kościele? – Jan Paweł II odpowiedział: „Będziemy się musieli wkrótce przygotować na wielkie doświadczenia, które mogą nawet domagać się narażenia naszego życia oraz poświęcenia się bez reszty Chrystusowi i dla Chrystusa. Może to być złagodzone dzięki naszej modlitwie, ale nie może być już odwrócone, ponieważ tylko w ten sposób może nastąpić prawdziwe odnowienie Kościoła. Jakże często Kościół odnawiał się przez krew. Nie inaczej dokona się to także i tym razem. Obyśmy byli silni, przygotowani i pełni ufności pokładanej w Chrystusie i w Jego świętej Matce. Odmawiajmy wiele razy i często Różaniec”.

Znany nam tekst III części Tajemnicy nie zawiera żadnego z tych obrazów, które na początku swej wypowiedzi w Fuldzie maluje Papież przed naszymi oczami: ani wylewu oceanów, ani nagłej śmierci milionów ludzi. Cóż zatem...? Czy ktoś przypisuje mu słowa, których wcale nie wypowiedział, a katolickie czasopisma bezkrytycznie je drukują...?

Wprawdzie nie mamy gwarancji na to, że każde słowo przekazane nam przez dziennikarzy jest w tym wypadku prawdziwe, ale też nie mamy dowodów przeciwnych, uzasadniających odrzucenie tych słów. Może więc lepiej nie przywiązywać wcale do nich wagi, tym bardziej, że po 20 latach Papież, a wraz z nim Kościół, zdobył nowe doświadczenie w wielu kwestiach?

Istnieje druga możliwość: poważne potraktowanie całości tej papieskiej wypowiedzi w oparciu o uzasadnione przypuszczenie, że oprócz tekstu III Tajemnicy istnieje w archiwum watykańskim więcej pism Łucji, skierowanych wprost do papieży lub przekazanych tam przez duchownych będących w kontakcie z Łucją. Jak można się domyślać, stanowią one pewną całość, na którą mógł powołać się Papież. I tak z rozmowy z Łucją arcybiskupa Bertone dowiadujemy się, że jest ona w posiadaniu swojego opracowania, zatytułowanego Os apelos da Mensagen de Fatima (Wezwania Orędcy Fatimskich), które chciałaby opublikować, jeśli Papież wyrazi na to zgodę. Opracowanie to zawiera odpowiedź na liczne otrzymywane przez nią listy. Udzielała też wywiadów, jak chociażby wspomniany wyżej, w którym poruszyła sprawę darowania światu kary w postaci wojny. Ponadto wiele razy kontaktowała się, poprzez listy i rozmowy, z o. Augustynem Fuentes, mającym stałe pozwolenie na te kontakty. Sięgnijmy więc teraz do innych znanych nam tekstów, które wyszły spod pióra Łucji.

Wielkim zagrożeniem dla świata był niewątpliwie konflikt kubański. W roku 1962 Amerykanie odkryli, że na Kubie zaczęto instalować wyrzutnie rakietowe, więc prezydent Kennedy zarządził blokadę Kuby, na co Sowieci odpowiedzieli wysłaniem swojej floty w kierunku wyspy. Historycy twierdzą, że zdecydowana postawa Amerykanów, grożących zatopieniem płynących na Kubę okrętów, przesądziła o wygaśnięciu konfliktu, a potem usunięciu wyrzutni z wyspy. Jednak na rozwój tamtych wydarzeń mógł mieć niemały wpływ papież Jan XXIII, który (prawdopodobnie) nie tylko wezwał obie strony do opamiętania, lecz i posłużył się tekstem, przemawiającym do umysłów i sumień, być może pobudzającym także wyobraźnię odpowiedzialnych za ewentualną eskalację konfliktu. Powstaje pytanie: co to mógł być za tekst?

Wkrótce po konflikcie Kubańskim ukazał się w prasie (m.in. 15 października 1963 roku w stuttgardzkim dzienniku Neue Europa, powołującym się na list Jana XXIII do trzech przywódców państw, jak też w czasopiśmie chilijskim, które autor miał w ręku podczas tłumaczenia, jednak nie pamięta tytułu ani roku wydania) tekst jednego ze spotkań Łucji z Matką Bożą. Jeśli uwzględnić, że

powstał on w I połowie XX wieku, i to w czasie, gdy jeszcze broń atomowa była nieznana (co wynika z jego treści) – można dostrzec w nim zapowiedź wojny jako kary (którą darował nam Bóg dzięki poświęceniu świata Niepokalanemu Sercu Maryi). W wielu punktach zachowuje on nadal swoją aktualność. Groźny w swej wymowie, zapowiada jednak kary warunkowo.

Nie lękaj się, córko moja – to mówię do ciebie Ja, Matka Boża. Proszę, byś ogłosiła wszystkim w Moje imię następujące orędzie:

Na całą ludzkość spadnie wielka kara. Nie dziś ani jutro, lecz w II połowie XX wieku. Dałam to poznać w La Salette za pośrednictwem dwojga dzieci, Melanii i Maksymina, a dziś powtarzam to wobec ciebie.

Rozwój ludzkości nie nastąpił zgodnie z Bożym oczekiwaniem. Wiarołomna ludzkość podeptała otrzymane dobra. Wszędzie panuje nieład. Na najwyższych urzędach szatan decyduje i wpływa na bieg wypadków. Będzie on umiał wejść na szczyty Kościoła, będzie też siał zamęt w umysłach wielkich uczonych, którzy wynajdą broń pozwalającą na zniszczenie połowy ludzkości w ciągu kilku minut. Zniwoli on dla swego przedsięwzięcia ludzi możnych z [niektórych] narodów i popchnie ich do produkcji tych broni w wielkich ilościach.

Jeśli ludzkość nie opuści tej drogi, będę zmuszona usunąć się i pozwolić na to, by opadło ramię Mego Syna. Jeśli stojący na czele świata i Kościoła nie sprzeciwią się tej [drodze], Ja to uczynię: poproszę Boga, by spuścił na ludzi Swoją sprawiedliwość. Wtedy Bóg ukarze ludzi w sposób bardziej dotkliwy i surowy niż w czasie potopu, a wielcy i możni zginą razem z małymi i słabymi.

Również dla Kościoła nadejdą czasy bardzo ciężkiej próby. Kardynałowie wystąpią przeciwko kardynałom, biskupi przeciwko biskupom. Szatan wkręci się w ich szeregi. W Rzymie nastąpią wielkie przemiany. To co zgniłe, upada, a to co upada, nie powinno być zachowane. Kościół zostanie zaciemniony, a świat pogrążony w ogromnym nieładzie i zamieszaniu.

Wielka wojna wybuchnie w II połowie XX wieku. Ogień i dym spadną z nieba, a wody oceanów zamienią się w parę, wyrzucając pianę pod niebo. Wszystko, co stoi, upadnie (z powodu trzęsienia ziemi?). Wiele milionów ludzi będzie tracić życie z godziny na godzinę. Żywi w tych chwilach będą zazdrościć umarłym. Będą wielkie nieszczęścia, klęski na całej ziemi i spustoszenia we wszystkich krajach.

Czas ten jest coraz bliższy, a przepaść pogłębia się coraz bardziej. Nie ma innego wyjścia. Dobrzy umrą razem ze złymi, wielcy z małymi, księżta Kościoła razem z wiernymi, władcy świata wraz ze swymi narodami. Wszędzie zakrólujecie śmierć, niesiona w tryumfie przez zuchwałych ludzi, a agenci szatana będą sprawować na ziemi jedyną i najwyższą władzę.

Nadejdzie czas, którego nie oczekuje żaden z królów ani władców, ani kardynałów, ani biskupów. Przyjdzie on jednak, zgodnie z zamiarem Bożym, jako czas pomsty i kary... Po nim jednak ci co przeżyją, ledwo chwytając oddech, znów będą wzywać Boga i Jego majestat oraz tak służyć Bogu, jak niegdyś przed zepsuciem świata.

Zwracam się z prawdziwym apelem do wszystkich rzeczywistych naśladowców Mojego Syna, do wszystkich autentycznych chrześcijan oraz do wszystkich apostołów ostatnich czasów. Zbliży się czas czasów, koniec końców, jeśli ludzkość się nie nawróci; jeśli to nawrócenie nie przyjdzie z góry, ze strony kierujących światem i Kościołem. Lecz biada wszystkim, jeśli to nawrócenie nie nastąpi – jeśli wszystko pozostanie jak dotychczas lub jeszcze się pogorszy.

Ja będę przy tobie, by cię podtrzymać".

W tekście tym – nazwanym przez Maryję „Orędziem” – uderza zdanie jakże podobne do tego, które (podobno) wyszło z ust Papieża w Fuldzie: „Miliony ludzi będą umierać z godziny na godzinę” (Jan Paweł II: „z minuty na minutę”). Dalej: finał owej „apokalipsy” jest, mimo wszystko, bardzo pomyślny – jest nim powrót do powszechnej wierności Bogu ze strony ludzi, wychodzących spomiędzy ruin... Siostra Łucja ma doczekać tego momentu. Zastanawiać nas powinno niemal kompletne zignorowanie tego Orędzia przez świat!

A oto inna (jakże wstrząsająca!) ocena ogólnej sytuacji, którą Łucja otrzymała od Maryi i przekazała o. Augustynowi Fuentes w liście noszącym datę 22 maja 1958 (cyt. za Echem Królowej Pokoju 122/60 z IX 1995 s. 7).

„Ojcze, Matka Boża jest bardzo niezadowolona, ponieważ ludzie nie wzięli sobie do serca Jej orędzia z 1917 roku. Nie przejęli się nim ani ludzie dobrzy, ani źli. Dobrzy postępują tak jak dotychczas i nie przestrzegają norm niebieskich, źli, idąc szeroką drogą zatracenia, nie zwracają żadnej uwagi na grożące im kary. Proszę mi wierzyć, Ojcze, że Pan Bóg bardzo szybko ukarze świat. Będzie to wielka kara! Niech sobie Ojciec wyobrazi, ile dusz pochłonie piekło, jeśli ludzie nie będą się modlić i pokutować. To właśnie jest przyczyną smutku Matki Bożej.

Ojcze, proszę to wszystkim powtórzyć, że Matka Boża mówiła mi wielokrotnie: «Wiele narodów zniknie z oblicza ziemi. Narody bez Boga będą wybranym przez Boga biczem, którym ukarze On ludzkość, jeśli my, za sprawą modlitwy i Sakramentów, nie otrzymamy łaski ich nawrócenia».

Cierpienie sprawia też Niepokalanemu Sercu Maryi oraz Najświęstszemu Sercu Jezusa odchodzenie od Boga zakonników i kapłanów. Zły duch wie, że zakonnicy i kapłani, zaniedbując swoje wspaniałe powołanie, pociągają wiele dusz do piekła. To już ostatnia chwila, by uniknąć kary Nieba. Do dyspozycji mamy dwa ogromnie skuteczne środki: modlitwę i ofiarę. Zły duch robi wszystko, co w jego mocy, żeby wytrącić nas ze skupienia i zniechęcić do modlitwy. Albo się zbawimy, albo potępimy. Jednak, Ojcze, trzeba powiedzieć ludziom, by nie czekali na wezwanie do modlitwy ani ze strony Papieża, ani biskupów, ani proboszczów, ani przełożonych. Najwyższy czas, żeby każdy, z własnej inicjatywy, zaczął spełniać pobożne uczynki oraz odmienił swoje życie według wskazówek Matki Bożej. Zły duch chce zawładnąć duszami konsekrowanymi, starając się je zdemoralizować. Próbuje skłonić ludzi, by stali się zatwardziali. Ucieka się do wszelkich możliwych podstępów, proponując nawet unowocześnienie życia religijnego. On sprawia, że życie wewnętrzne staje się jałowe, a ludzie świeccy nie chcą wyrzec się przyjemności i poświęcić się całkowicie Bogu.

Proszę pamiętać, Ojcze, że dwie rzeczy przyczyniły się do uświęcenia Hiacynty i Franciszka: smutek Matki Bożej i wizja piekła. Matka Boża znajduje się jakby między dwoma mieczami: z jednej strony widzi ludzkość upartą i obojętną na grożące jej kary, z drugiej – nas, depczących Sakramenty święte i lekceważących zbliżającą się karę, wątpiących, ulegających zmysłowości i zmaterializowaniu.

Matka Boża powiedziała wyraźnie: «Zbliżamy się do kresu dni». Powtórzyła mi to trzykrotnie. Za pierwszym razem powiedziała, że zły duch rozpoczął decydującą walkę, po której będzie jeden zwycięzca i jeden pokonany. Albo staniemy po stronie Boga, albo po stronie szatana. Za drugim razem powiedziała mi, że najważniejsze środki zaradcze dane światu to Różaniec i cześć oddawana Jej Niepokalanemu Sercu. Za trzecim razem stwierdziła, że – skoro ludzie wzgardzili wszystkim, co do tej pory nam ofiarowała – wskazuje nam, pełna obaw, ostatnią kotwicę ratunku. Jest nią Ona sama – Jej ostatnie liczne objawienia, Jej łzy, orędzia dane widzającym na całym świecie. Jeśli nie posłuchamy Jej i nadal będziemy Ją obrażać, nie uzyskamy więcej przebaczenia.

Musimy koniecznie jak najszybciej zdać sobie sprawę z tej strasznej rzeczywistości. Tu nie chodzi o to, by ludzie się bali, ale z tym wezwaniem nie można czekać, gdyż odkąd Maryja sprawiła, że Różaniec stał się tak bardzo skuteczny, nie istnieje taki problem materialny czy duchowy, państwowy czy międzynarodowy, którego nie dałoby się rozwiązać przy pomocy naszych ofiar i Różańca. Odmawiany z miłością i oddaniem pocieszy Maryję, ocierając łzy Niepokalanego Serca”.

Jak się wydaje, można podzielić obywateli świata na dwie kategorie: na tych, którzy z różnych powodów nie spodziewają się (lub wolą nie spodziewać się) żadnej przemiany świata, spowodowanej Bożą interwencją – do nich należą także obojętni na wszelkie przejawy świata nadprzyrodzonego (choćby nosili talizmany i wierzyli w moc magii) – oraz na tych, którzy, jak Jan Paweł II, oczekują nadejścia „Nowej Wiosny Kościoła”. Do tej drugiej kategorii zalicza autor także, oprócz wyżej wspomnianych św. Jana Bosko i św. Faustyny Kowalskiej, całą plejadę świętych oraz zmarłych w opinii świętości w Polsce i w świecie, którzy pozostawili po sobie pisma i wypowiedzi na temat nadejścia szczęśliwej dla Kościoła i świata epoki. Należą również do niej ci wszyscy, którzy traktują

poważnie chociażby takie orędzia Matki Bożej, jak to z La Salette (chodzi o „sekrety Melanii”) czy z Akita w Japonii (biskup Niigata Jan Shojiro Ito uznał je za prawdziwe 22 IV 1984 r. i zezwolił na kult Matki Bożej z Akita w swojej diecezji). Ludzie tej kategorii nie są bynajmniej utopistami i marzycielami, lecz – jak Jan Paweł II – stoją mocno na ziemi, wpatrując się zarazem uważnie w niebo, by odczytywać znaki czasu.

Dla takich ludzi poważną zapowiedzią „wielkiej przemiany” może być „znak” – obserwowany nad Niemcami oraz kilkoma krajami sąsiednimi nocą z szóstego na siódmy kwietnia 2000 roku – który w czasopiśmie (np. w szwajcarskim miesięczniku *Mysterium Fidei* nr 6 z czerwca b.r.) porównany został z zapowiedzianym przez Matkę Bożą Fatimską „wielkim nieznanym światłem na niebie” w styczniu 1938 roku. Tamto światło było zapowiedzią II wojny światowej, a to...?

Przywołajmy tu wizję świętej Faustyny: „Nim przyjdę jako Sędzia sprawiedliwy, przychodzę wpierw jako Król Miłosierdzia. Nim nadejdzie dzień sprawiedliwy, będzie dany ludziom znak na niebie taki: zgaśnie wszelkie światło na niebie i będzie wielka ciemność po całej ziemi. Wtenczas ukaże się znak krzyża na niebie, a z otworów, gdzie były ręce i nogi przybite Zbawiciela, będą wychodziły wielkie światła, które przez jakiś czas będą oświecać ziemię. Będzie to krótki czas przed dniem ostatecznym” (*Dzienniczek* 83).

Powróćmy w tym kontekście do znanych nam już (z listu napisanego w rok po zamachu na życie Papieża) słów Łucji: „Chociaż nie oglądamy jeszcze całkowitego wypełnienia się ostatniej części tego proroctwa, widzimy, że stopniowo zbliżamy się do niego wielkimi krokami. Nastąpi ono, jeżeli nie zawrócimy z drogi grzechu, nienawiści, zemsty, niesprawiedliwości, łamania praw człowieka, niemoralności, przemocy itd.” Po tej lekturze zapytajmy: czy naprawdę zawróciliśmy z tej drogi...?

Gdyby, w oparciu o wiele źródeł, spróbować pokusić się o napisanie zwięzłego scenariusza wydarzeń, których możemy spodziewać się w najbliższym czasie (jeśli nie zawrócimy z drogi grzechu!), mógłby on wyglądać następująco:

Zaskoczeniem dla ludzi może być coś w rodzaju sądu nad nimi szczegółowego, podobnego do tego po śmierci, przy czym większość z nich pozostanie przy życiu i będzie mogła się poprawić. Ci, którzy pozwolą szatanowi powrócić do swojej duszy po tym momencie powszechnego, szczerego i wielkiego żalu, mogą stać się prześladowcami Kościoła w ciągu nielicznych miesięcy, poprzedzających drugą doświadczalną dla wszystkich interwencję Bożą, ta zaś z kolei poprzedzi wielką karę. Możliwe, że widziane przez dzieci fatimskie „wielkie miasto na wół zburzone” to właśnie symboliczny obraz świata po tej karze oczyszczającej ziemię. Ta ostatnia doprowadzi do tego, że – jak czytaliśmy w jednym z pism Łucji – „ludzie, ledwo chwytając oddech, znów będą wzywać Boga i Jego majestat oraz służyć Mu jak niegdyś przed zepsuciem świata”.

Jak długo może trwać ten szczęśliwy okres? Melania Calvat, widząca z La Salette, mówi o 25 latach wielkiego urodzaju, który doprowadzi do tego, że ludzie zapomną, komu zawdzięczają to wszystko, i utworzą szatanowi drogę powrotu do świata. Czy nie dostrzegamy w tym opisie znanego z Apokalipsy „rozwiązania” piekielnego wroga, by mógł jeszcze otoczyć „obóz świętych, miasto umiłowane”, zanim Bóg nie powie ostatniego w historii słowa?

Jakkolwiek byśmy patrzyli na przyszłość świata, „bojowy okrzyk” Niebieskiej Hetmanki, Pani Fatimskiej, „odzianej w słońce” Niewiasty z Apokalipsy : „Na końcu moje Niepokalane Serce zwycięży!” – może być dla nas źródłem nadziei, a co za tym idzie, zachętą do wprowadzania w czyn Chrystusowego „Czuwajcie!” Możemy uniknąć w ten sposób zapowiedzi świętego Pawła z I Listu do Tesaloniczan (5, 3): „Kiedy będą mówić: «Pokój i bezpieczeństwo» – tak niespodziewanie przyjdzie na nich zagłada, jak bóle na brzemienną, i nie ujdą”. Możemy wznosić z głębi serca najpiękniejszy okrzyk, tak charakterystyczny dla pierwszych chrześcijan oraz wszystkich prawdziwych uczniów Chrystusa:

«Przyjdź, Panie Jezu!»